

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr

„As”

w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Zapowiedź wielkiego sezonu!

Genialny aktor **Charles Boyer** i znakomita tragiczka **Gaby Morlay** w wiel. dramacie p. t.**Miłość w kajdanach**

w-g głośnego arcydzieła H. Berstejna

Popoł. o godz. 3.

Syn 4-ch ojców.

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Polska żąda jasnej odpowiedzi od Pragi

W sprawie Śląska Zaolz. nie może być targów!

W sobotę Niemcy zajmą część Sudetów?

Odpowiedź P. Prezydenta R. P. na list prez. Benesza

Odpowiedź Pana Prezydenta R. P. na pismo odręczne prezydenta Republiki Czechosłowackiej doktora Edwarda Benesza została przesłana przez specjalnego kuryera samolotem, który lądował we wtorek w Pradze o godzinie 17.40.

Ten sam kurier zawiózł do Pragi notę Rządu Polskiego, która wobec posiadanych przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej mianodajnych oświadczeń o przyjęciu zasady rewizji terytorialnej przez Czechosłowację przedstawia konkretny projekt załatwienia problemu.

Do wiadomości powyższej — „Gazeta Polska” dała następujący komentarz:

„Chwila obecna wskazuje na konieczność szybkich, radykalnych i jasnych decyzji.

Decyzją taką może być tylko CESJA TERYTORIALNA. Cała opinia polska odrzuca kategorię wszelkich próby kunktactwa.

Jak głosi komunikat oficjalny, Rząd Rzeczypospolitej przedstawił w Pradze konkretny projekt załatwienia problemu. Społeczeń-

stwo polskie domaga się wyrażenia odpowiedzi: — TAK, LUB NIE.”

Innymi słowy: Albo Czechosłowacja odda to, co zagabiła, gdyśmy walczyli z najazdem bolszewickim, a więc zwróci do browolnie cały Śląsk Zaolzański i będzie to objaw rozsądku, albo do głosu dojdzie argument siły. — TRZECIEGO WYJŚCIA W TEJ CHWILI NIE MA.

Najbliższe godziny przejdą do historii.

Propozycje premiera Anglii

LONDYN. Korespondent P. A. T. dowiaduje się z dobrego źródła, że pismo, wystosowane przez premiera Chamberlaina do kanclerza Hitlera za pośred-

nictwem sir Horace Wilsona, zawierało konkretne propozycje, dotyczące przyspieszenia przekazania obszarów sudeckich Niemcom, a mianowicie:

1) Wkroczenie wojsk niemieckich w sobotę 1 października do ziemi sudeckiej przez zajęcie t. zw. Egerlandu, w którym położone są miasta Eger, Falkenau, Karlsbad i Marienbad. Po zajęciu Egerlandu wojska niemieckie nie posunęłyby się na razie dalej.

2) Mianowanie równocześnie międzynarodowej komisji dla wykreślenia granic obszarów odstąpionych. Komisja ta przystąpiłaby od razu do pracy dla ustalenia nowej granicy i wprowadzenia postanowień wykonawczych, mających obowiązywać przy przekazywaniu obszarów z rąk czeskich do niemieckich. Komisja miałaby dokonać swej pracy w czasie jak najkrótszym.

Premier Chamberlain proponował w swoim piśmie, podobnie jak to ogłosił w deklaracji, wydanej w ciągu ubiegłej nocy, że RZĄD BRITYJSKI GOTÓW JEST ZAGWARANTOWAĆ UCZCIWE I CAŁKOWITE WYKONANIE CZESKICH PRYZRZECZEN.

in przestrzec, miał w swoim liście kanclerza Hitlera przed konsekwencjami zbyt stanowczych kroków wobec Czechosłowacji.

Pismo premiera brytyjskiego pozostaje na gruncie propozycji francusko-brytyjskich, jako płaszczyźnie, na której terytorialne roszczenia Niemiec winny być zaspokojone.

TERMIN 1 PAŹDZIERNIKA NIEODWOŁALNY.

BERLIN. Czynniki polityczne Rzeszy, zapytywane wczoraj wieczorem, czy wtorkowe oświadczenie Chamberlaina oraz rozmowa kanclerza Hitlera z sir Horace Wilsonem nie stwarzają nowej sytuacji dla Niemiec, odpowiadają:

STOIMY NIEODWOŁALNIE PRZY TERMINIE 1 PAŹDZIERNIKA I WARUNKACH, ZAWARTYCH W MEMORANDUM NIEMIECKIM.

Nasze żądania postawione są w Pradze, a nie Londynie, bądź Paryżu. Rzeszę sprowokował p. Benes, a nie p. Chamberlain.

Nie domagamy się niczego od p. Chamberlaina, a bardzo dużo od p. Benesza. Ostateczne de-

cyzje leżą w rękach kanclerza. Mimo braku autorytatywnych informacji na temat tych nowych przyczynków do sytua-

cji politycznej, obserwując z Berlina, wnioskować można, że oba te fakty nie pozostaną bez wpływu na ostateczne decyzje.

Anglia i Francja zgadzają się na rewindykację Śląska Zaolzańskiego

Według informacji Agencji Telegraficznej „Express”, polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest w posiadaniu wia-

domości, że rządy Anglii i Francji uznały słuszność rewindykacji polskich w odniesieniu do Śląska Zaolzańskiego.

Mussolini będzie pośredniczył w zatargu między rządem niemieckim a czeskim?

W Rzymie i Pradze rozeszły się pogłoski, że Mussolini postanowił podjąć się pośrednictwa między rządem niemieckim i czeskim dla pokojowego załat-

wienia zatargu. Do chwili oddania numeru na maszynę nie otrzymaliśmy z oficjalnych źródeł potwierdzenia tej wiadomości.

Francja nie gotowa do wojny

Sensacyjny artykuł byłego premiera Flandina

PARYŻ. Wczorajszy numer „Temps” zamieścił artykuł b. francuskiego premiera Flandina, w którym zwraca on uwagę o opinii francuskiej na odwrotną stronę ewentualnej militarnej interwencji Francji w zatargu pomiędzy Niemcami sudeckimi a Czechosłowacją.

Osobiście jest on przeciwny wszelkiej interwencji i wyraża

nadzieję, że Francja nie poweźmie żadnej w tej sprawie decyzji zanim nie odwoła się do opinii parlamentu.

Zdaniem Flandina rozumie się samo przez się, iż rząd francuski nie może ogłosić powszechnej mobilizacji dopóki Anglia nie wyda takiego samego zarządzenia.

Anglia powinna być poinformowana w sposób lojalny, iż

armia francuska nie jest w stanie sama, albo tylko poparta nielicznym kontyngentem wojska, ponieść kosztów operacji na trzech różnych frontach.

Każdy wie, że pierwsze roczniki, które zostaną powołane będą roczniki 1914 do 1919 t.j. pochodzące właśnie z okresu spadku urodzeń, i rasa francuska z trudem by tylko się podniosła po nowej wojnie.

Chamberlain nie traci nadziei że da się uniknąć wojny

LONDYN. Premier Chamberlain wygłosił wczoraj przez radio przemówienie o sytuacji międzynarodowej.

Premier brytyjski na wstępie oświadczył, że złoży na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu deklarację o wydarzeniach, które doprowadziły do obecnej sytuacji.

Dotychczas, gdy jeździł po Europie — oświadczył premier — kiedy sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę, wszelkie oświadczenia były niemożliwe. Dziś jednak nastąpiło pewne skonkretyzowanie.

Jest rzeczą nie do winy — oświadczył Chamberlain — że wydaliśmy zarządzenia bezpieczeństwa z powodu sporu, który powstał w kraju odległym między ludźmi, o których nic nie wiemy. Wydaje się rzeczą jeszcze bardziej niemożliwą, aby spór już w zasadzie uregu-

wany, mógł stać się powodem wojny.

Przedstawiwszy następnie stanowisko kanclerza Hitlera w sprawie sudeckiej, premier Chamberlain oświadczył, iż zaofiarował kanclerzowi, że będzie gwarantem słowa rządu praskiego.

Nie mogę tracić nadziei pokojowego rozwiązania lub rzeczywistych wysiłków dla pokoju tak długo, dopóki jeszcze istnieje możliwość tego pokoju. Nie zawaham się wyjechać z trzecią wizytą do kanclerza Hitlera, gdy dojdę do wniosku, że to mogłoby przynieść korzyści.

Wspomniawszy następnie o zarządzeniach bezpieczeństwa, wydanych w Anglii, Chamberlain oświadczył, że są to tylko środki ostrożności. Nie oznaczają one, iż Wielka Brytania jest zdecydowana na wojnę, lub że

wojna już jej grozi bezpośred-

nie. Nie możemy we wszystkich okolicznościach doprowadzać do tego, aby całe Imperium Brytyjskie było wciągnięte w wojnę tylko z powodu Czechosłowacji. Jeżeli będziemy musieli walczyć, to o jakieś większe zagadnienia.

Jestem jednak człowiekiem pokoju do głębi mej duszy. (Dokończenie na stronie 2)

Narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj w obecności Marszałka Smigłego - Rydzę preza Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego oraz ministra Spraw Zagranicznych J. Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Wkrótce w Asie „PAWEŁ i GAWEL”

Śląsk Zaolzański dokonał już wyboru

Czechosłowacja była dla Polaków więzieniem. Miała dla naszych rodaków pięć żandarmów i uśmiech pogardy...

Przemówienie dr. Wolfa przez radio do ludu Zaolzia

Prezes Komitetu Walki o Śląsk Olza i prezes Związku Polaków w Czechosłowacji dr. Leon Wolf wygłosił przez radio następujące przemówienie:

Polski ludu z Zaolzia!

Przez cały czas przynależności do państwa czechosłowackiego obdarzony Twoim zaufaniem, stałem na czele obronnej akcji Twojej narodowości, Twojej egzystencji i Twoich praw ludzkich i obywatelskich.

Własne swoje radości i swoje szczęście widziałem tylko w Twoim dobrobycie i zadowoleniu oraz w pomysłnej przyszłości naszego Narodu.

WALCZYLIŚMY O LUDZKIE PRAWA W CZECHACH.

Gdy nienawistny los i zachłanność czechów rzuciły nas w skład Czechosłowackiej Republiki, musieliśmy, niegłęboko przemocy, starać się o wytrwanie, o zachowanie przy życiu naszego ludu i utrzymanie polskiego ducha.

Walczyliśmy o ludzkie i obywatelskie prawa w tym państwie. Zmuszeni spełniać równo, a nieraz cięższe obowiązki, niż je spełniali Czechy, domagaliśmy się także równych z nimi praw i równego traktowania nas przez państwo i jego organy.

Po 18-letniej nieustannej ciężkiej i obfitej w ciosy walce, gdy wyczerpaliliśmy wszystkie legalne środki w tych zmaganiach, musieliśmy ponownie stwierdzić, że wysiłki nasze są wobec złej woli uprzywilejowanych Czechów i wszystkich ich czynników daremne, że sytuacja nasza jest coraz gorsza.

Podnieśliśmy wtedy na równi z innymi nieuległymi w tym państwie narodowość — żądanie autonomii w ramach Czechosłowackiej Republiki.

Zamiast autonomii zaoferowano nam statut mniejszościowy, który miał obejmować tylko dotychczasowe puste postanowienia na papierze o prawach narodowościowych i ugrunтовać na zawsze hegemonię elementu czechosłowackiego w tym państwie.

Wówczas wszystkie grupy, a wśród nich jako jedna z pierwszych grupa polskiej ludności, zrozumiały, że możliwość uregulowania współżycia na zasadach słuszości i sprawiedliwości w jednym państwie z Czechami jest złudzeniem, że możliwość tej nie ma.

MSZCZA SIĘ BŁĘDY 18 LAT.

W tym samym czasie stanowisko Republiki Czechosłowackiej w polityce zagranicznej stało się katastrofalne, co nie mogło być niespodzianką, bo stanowiło tylko konsekwencję i skutek błędów, przez które Czechy w ciągu 18 lat popelniały.

Błędy te, wyrażające się w nieumiejętności znalezienia wspólnego języka z sąsiadami, doprowadziły do tego, że stosunki Republiki Czechosłowackiej ze wszystkimi sąsiadami stały się jak najgorsze i stwarzały niebezpieczeństwo poważnych zatargów.

W takiej to chwili narodziła się idea wchodzących w skład państwa czechosłowackiego grup narodowych zrozumiały jasno, że jedyną drogą do zakończenia cierpień, na jakie naraził je uciek obcej władzy, i wyratowania się z konfliktu sumienia, na jakie narażała je polityka obcych rządów — jest WYZWOLENIE Z JARZMA NARZUCONEGO PAŃSTWA CZECHOSŁOWACKIEGO I DO WYZWOLENIE NATYCHMIASTOWE.

Naród nasz, który w walce o naszą egzystencję i nasze prawa był zawsze z nami, zrozumiał nasze dążenia i podniósł żywiołowy potężny głos, domagający się zwrotu Ziemi Zaolzańskiej. Marzenia, ukryte w głębi naszych serc i dusz, mają być urzeczywistnione.

POLSKA, CZY CZECHY?

Czy istnieje tedy mogła jakakolwiek siła, która by nas, spragnionych wyzwolenia, zdolała skłonić do obojętności, która by wpoilała w nas miłość i przywiązanie do obcego, w każdym względzie — państwa?

Czy mógł ktoś na świecie oczekiwać, że oświadczyliśmy się za państwem, które tysiące rodzin naszego ludu wprowadziło w nieszczęście, które było więzieniem dla nas i miało dla nas tylko pięć żandarmów i uśmiech pogardy?

Przez długie lata pozbawieni tego zaszczytu i szczęścia, jakim jest spełnianie obowiązku obywatelskiego wobec własnego narodu i wobec własnego państwa — dziś, gdy chwila dziejowa żąda od nas odpowiedzi na pytanie „Polska, czy Czechy?” — wybraliśmy już dokonaliśmy.

Poszliśmy za głosem naszego ser-

ca! Poszliśmy za obowiązkiem, które wyznaczył nam Bóg, kreując nas jako synów Polskiego Narodu.

Musieliśmy wtedy pokazać, że z całym Narodem naszym Jesteśmy jednej myśli i że gotowi Jesteśmy dla naszej ziemi i nas z Polską do ofiar i poświęceń. A gdy na drodze do tego celu stanęli dotychczasowi nasi narzuceni władcy, musimy sto czyć z nimi bój.

Bój ten już się rozpoczął, krew naszej młodzieży popłynęła obficie od Bogumina po Jablonków i Mosty.

PRZEMOC MILITARNĄ.

Militarna przemoc czechosłowacka na terenie Śląska Zaolzańskiego stara się stłumić w zarodku każde poczynanie, zdążające do wyzwolenia.

Na bezbronną młodzież polską, która życie swoje nieśmiało chciała poświęcić sprawie, rzucił się żandarm

i policjant czechosłowacki.

Tych, którzy się dostali w jego moc męczono fizycznie i zadawano im cięższe jeszcze męczarnie moralne. Widziałem to, chcąc się za bledkami ująć — serce się krwawiło, a nie mogłem pomóc. Na usiłowania moje, by tych nieszczęśliwców móc zastępować i bronić — odpowiedziano szyderstwem, urąganiem i obrazą moich najwznieślijszych uczuć narodowych.

Na każdym kroku przekonywałem się, że moje stanowisko nie tylko nie nie pomogło, lecz przyczyniało się raczej do pogorszenia losu mego ludu.

Wskutek śledzenia każdego mego kroku nie mogłem nieść nawet słowa pociechy — bez narażenia moich redaktorów — nie miałem możliwości na Zaolziu przelewać w sercu ludzi tej mojej pełnej radości

wiary, że już najbliższe dni przyniosą wyzwolenie.

Nie mogłem już mego ludu organizować i przygotowywać go do oczekiwanej chwili połączenia się z naszym Narodem w jednym państwie.

A jednak nie mogę pozostać bezczynny! Przeszedłem tu do Polski, by tu dla swego ludu pracować, by tu wpłynąć na rozwój stosunków w duchu jego interesów, by dla niego czynić co można i walczyć za jego wyswobodzenie.

ZBLIŻA SIĘ CHWILA

DECYDUJĄCA.

Zdaję sobie sprawę z doniosłości mego kroku, ale postąpić inaczej nie mogłem. Całe moje życie było przepelnione marzeniami o jednym Narodzie Polskim i o jedności z nim. Dziś, gdy zbliża się chwila decydująca, nie mogę stać na uboku, chcąc zostać na posterunku.

Polski ludu zaolzański!

WIEM, ŻE GODZINA WYZWOLENIA NADCHODZI! WIEDZIECIE O TYM TAKŻE I WY, MOI BRACIA I SIOSTRY!

OBLAKANA PRZEMOC JUŻ TYLKO KRÓTKI CZAS BĘDZIE WYLEWAŁA SWĄ NIENAWISĆ! Dni jej są obliczone! Prawda, że jeszcze niejednego z nas czeka cierpienie; czekają nas bolesne, a może największe ofiary.

DROGA DO ZMARTWYCHWSTANIA PROWADZI PRZECZKOŁO!

A ZMARTWYCHWSTANIE TO BLISKO, ZMARTWYCHWSTANIE DO WOLNOŚCI I SZCZĘŚCIA NA SZERGI I PRZYSZŁYCH NASZYCH POKOLEŃ.

Niech żyje zaolzański polski lud w Wolnej i Szczęśliwej Rzeczypospolitej Polskiej.

Terror żandarmów na Zaolziu

wywołuje nastrój niezwykłego wrzenia — Ofiara krwawych starć padło kilkudziesięciu zabitych i wielu rannych

CIESZYN. Terror żandarmów, wojska i bojówek komunistycznych na Śląsku Zaolzańskim, stosowany z coraz większą gwałtownością wobec ludności polskiej, wywołuje wśród tej ludności NASTRÓJ NIEZWYKŁEGO WRZENIA.

Sytuacja jest naprężona w stopniu najwyższym. Polacy nie są pewni dnia ani godziny, przebywając stale w obawie o życie i mienie.

Krwawe starcia, wywołane prowokacyjnym zachowaniem się komunistycznych bojówek,

są coraz częstsze, zwłaszcza w porze nocnej, kiedy gromady Polaków, usiłujących się przedostać na stronę polską, są ostrzeliwane przez żandarmerię

czechosłowacką. Dotychczas liczba ofiar tego terroru po stronie polskiej wynosi KILKUDZIESIECIU ZABITYCH I WIELU RANNYCH.

Benesz ulega podszeptom Moskwy i nie chce pójść na ustępstwa

PRAGA. Oświadczenie premiera Chamberlaina, ogłoszone wczoraj w nocy, wywołało w tutejszych kołach politycznych bardzo duże wrażenie i tłumaczone jest w ten sposób, iż W.

Brytania w dalszym ciągu stoi na stanowisku konieczności ustępstw ze strony rządu praskiego.

W łonie rządu czechosłowackiego w chwili obecnej zarysowują się wyraźnie dwie sprzeczne tendencje: prezydent Benesz, który ze swej strony wywiera silny wpływ na gen. Syrového, ulega ma naciskowi zarówno krajowych kół radykalnych, jak i podszeptom Moskwy w kierunku niustępliwości, podczas gdy koła M.S.Z. opowiadają się za rozwiązaniem na drodze pokojowej, nawet ze znacznymi, daleko idącymi ustępstwami.

Na tym tle dojdzie do narad w dniu wczorajszym o ostatecznej dyskusji między ministrem Kroftą a gen. Syrovým.

W szeregu miejscowości Śląska Zaolzańskiego rodzice polscy, którzy na skutek terroru czechosłowackiego posyłali swe dzieci do szkół czeskich, zgłaszają się masowo do kierowników szkół z żądaniem przeniesienia dzieci do szkół polskich.

Bogumina był świadkiem NIE ZWYKŁE KRWAWYCH ZAJŚĆ, świadczących o metodach, żywem przejętych przez żandarmerię czechosłowacką od czerezwiczajki sowieckiej.

W jasny dzień na jednej z ulic miasta ZANDARMERIA CZECHOSŁOWACKA ZASTRZELIŁA POLAKA, uchylającego się od służby wojskowej, którego władze ścigały bezskutecznie od paru dni.

Do idącego przez ulice miasta robotnika żandarm czechosłowacki strzelił z tyłu, ciężko go raniąc. Leżący już na ziemi przed zgonem, ranny miał jeszcze dość siły, aby krzyknąć: „CZEKAJCIE, POLSKA MNIE POMOC!”

Ciesi wyrażają Polakom, że przy wycofaniu się ze Śląska Zaolzańskiego WYSTRZELAJĄ NAJBARDZIEJ ZNANYCH DZIAŁACZY POLSKICH.

Z zapadnięciem zmroku po ulicach „czechosłowackiej” Cieszyna krążą liczne patrole komunistyczne i czechosłowackiej gwardii narodowej, uzbrojone w karabiny.

Patrole te zatrzymują przechodzących Polaków, dokonują w nich niezwykle brutalny sposób rewizji i wygłaszają brzośny. Po mowie kanclerza Hitlera znacznie wzmożł się ruch ewakuacyjny z Zaolzia.

Dla stosunków, panujących w stosunku czechosłowackim, jest niezwykle charakterystyczny fakt, że rekruci powołani do wojska, otrzymują propagandową biblię komunistyczną.

Chamberlain nie traci nadziei

(Początek na str. 1ej).

Wojna jest rzeczą okropną i rozpatrzmy wszystko rozsądnie zanim do niej moglibyśmy przystąpić.

Przemówienie swe Chamberlain zakończył wezwaniem do obywateli, aby spokojnie czekali na wydarzenia najbliższych dni. Dopóki wojna się nie zaczęła, istnieje nadzieja zapobieżenia jej, a wiecie, że będę pracował dla pokoju aż do ostatniej chwili.

Prawa Hodży dla Węgrów

proponuje rząd czechosłowacki — Propozycja spóźniona o 20 lat, budzi zdumienie

PRAGA. Poseł węgierski w Pradze otrzymał wczoraj odpowiedź od rządu czechosłowackiego na notę węgierską w sprawie ludności węgierskiej w Czechosłowacji.

W odpowiedzi swej rząd czechosłowacki proponuje ludno-

ści węgierskiej w ramach Republiki prawa przewidziane przez statut narodowościowy rządu Hodży.

Jest to propozycja spóźniona o 20 lat. Wskazuje ona na całkowite nieporozumienie ze strony praskiego rządu istotnej sytuacji.

Ścisła współpraca wojskowa

ustalona została między Londynem i Paryżem

PARYŻ. Wczorajsze posiedzenie Rady Ministrów miało charakter sprawozdawczy.

Premier Daladier na wstępie złożył szczegółowe sprawozdanie o rozmowach londyńskich, podkreślając, że w Londynie ministrowie francuscy osiągnęli z ministrami brytyjskimi porozumienie nie tylko w dziedzinie dyplomatycznej, ale także w dziedzinie współpracy wojskowej.

Członkowie rządu poddali szczegółowej analizie przemówienie kanclerza Hitlera, przeprowadzając wyraźne rozróżnienie między ustępami, utrzymanymi w tonie wysoce krytycznym pod adresem Czechosłowacji a ustępami, które pozwalają przewidywać możliwość dalszych rokowań dyplomatycznych.

Zwołania Izby Deputowanych domagają się komuniści i

socjaliści oraz t. zw. partia wojenna celem wywarcia presji na gabinet Daladier.

Również z żądaniem zwołania parlamentu występuje b. premier Flamin.

Premier Daladier w widocznym sposób chce zachować całą swobodę manewrów i do tej pory nie zamierza zadośćuczynić żądaniom, ani opozycji prawicowej, ani opozycji skrajnej lewicy.

Od Pragi zależy pokój i wojna

Odpowiedź kancl. Hitlera na apel prez. Roosevelta

BERLIN. W Berlinie ogłoszono odpowiedź kanclerza Hitlera na telegram, wysłany przez prezydenta Roosevelta z apelem pokojowego załatwienia sprawy sudeckiej.

Jak wiadomo, podobny apel wysłano prezydentowi Rooseveltowi od prezydenta Benesza.

W odpowiedzi swej Hitler stwierdza, iż zdaje sobie sprawę z następstw, jakie może pociąg-

nąć za sobą wojna, jednak zrzucił na siebie, jak również z narodu niemieckiego, odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków.

Hitler przedstawia w dłuższym wywodzie historię kraju sudeckiego od r. 1918, przypominając, że prawo samostanowienia narodów, proklamowane przez prezydenta Wilsona, jako najważniejsza podstawa Ligi

Narodów, nie było przyznane Niemcom sudeckim.

Opisawszy prześladowania Niemców sudeckich przez rząd czeski, Hitler stwierdza, że liczba uchodźców z Sudetów na obszarze Rzeszy wynosi 214 tys.

Memorandum niemieckie daje Pradze ostatnią możliwość rozwiązania sprawy Sudetów. Dalsze losy pokoju lub wojny są w rękach Pragi.

Wesoły Kacik

Trafiła kosa na kamień

Handel, jak zresztą każda funkcja życiowa, jest walką. Handel to walka między kupcem, a klientem o cenę. Klient jest tu stroną słabszą, nie zna się na towarze i przeważnie w kańcu ulega, przepłacając słono, pomimo długiego targu.

Ale niech się zdarzy, że obydwie strony są równe, że w roli klienta występuje również doświadczony kupiec, wówczas walka toczy się na śmierć i życie.

Taką właśnie walkę obserwowałem nie dawno w sklepie obuwniczym.

Do sklepu tego wszedł właściciel sąsiedniego magazynu gotowej męskiej garderoby. Przywitał chłodno sąsiada i oznajmił, że pragnie kupić parę chromowych półbutów.

Obejrzał 20 par, każdą parę przymierzając, próbując zębami czy podeszwy są mocne, paznokciami, czy „nosek” się nie zepsuje i wreszcie, kiedy już właściciel sklepu z obuwiem omdlewał ze zmęczenia, wybrał sobie jedną parę i oznajmił:

— Ta para mi się podoba.

Ale ja jej nie wezmę!

— Dlaczego?

— Za drogo!

— Skąd pan wie, że za drogo? Przecież ja jeszcze nie powiedziałem ceny?

— Pan mi nie potrzebuje mówić! Sam jestem kupiec! Z góry wiem, że pan chciał powiedzieć o 50 procent za drogo.

Właściciel sklepu z obuwiem wzruszył ramionami.

— Dziwak pan jesteście! Daj pan najpierw powiedzieć cenę, a potem się pan dopiero targuj.

— Proszę bardzo! Jak pan chce koniecznie, to pan mów.

— 60 złotych!

Przedstawiciel gotowych ubrań typował złym okiem na sąsiada.

— Panie K.! Czy pan myśli, że przed panem stoi zwyczajny głupi klient? Przed panem stoi stary doświadczony kupiec! Jeszcze pan kosztował w zębach, kiedy ja już handlowałem!

— Więc co z tego?

— Toż tego, że pan jesteście boż. Dlaczego pan powiedział 60 złotych?

— Dlatego, że tyle kosztuje!

— Kłamstwo! Pan wcale nie chciał tyle powiedzieć! Pan teraz tak powiedział, bo ja pana uprzedziłem, że zapłacę pół ceny!

— Skąd pan wie co ja chciałem powiedzieć?

— Wiem! Znam kupieckie machlojki! Pan więcej, jak 20 złotych nie chciał powiedzieć! Wobec tego, że pan cenisz — 20, dam panu 10!

— Ja cenię 60!

— Znowu pan zaczyna?!

— Targuj się pan. Może się panu uda coś stargować!

— Targować? Z 60 na 10?!

Nie! Ja nie mam na to siły, ani czasu! Jeżeli pan zacznie od 20, to mogę spróbować!

— Niżej 60 nie zacząć!

— No to nie! Zeby z 60 starować na 10 zł. trzeba co najmniej trzech godzin czasu! A ja mam tylko pół! Zaczynam pan od 20-tu, czy nie?

— Nie! Niżej 50 nie zacząć.

Przedstawiciel gotowych ubrań sięgnął po kapelusz.

— Do widzenia! Przyjdę do pana po zamknięciu sklepu! Te raz nie będę tracił trzech godzin

Drugi apel prez. Roosevelta do kanclerza Hitlera z propozycją pokojową

WASZYNGTON. Po konferencji z przedstawicielami departamentu stanu prezydent Roosevelt wystosował wczoraj o godz. 3-ej w nocy telegram do kanclerza Hitlera, stanowiący

odpowiedź na depeszę kanclerza.

W telegramie swym Roosevelt zwraca się do Hitlera z apelem do dalszego prowadzenia rokowań ze wszelką ceną i proponuje natychmiastowe zwołanie

nie konferencji państw, bezpośrednio zainteresowanych zagadnieniem czeskosłowackim.

Telegram kończy się słowami: „Obecnie jest w grze los świata dzisiejszego i los jutra”.

Krwawa noc w Cieszynie strzelanina trwała cztery godziny

CIESZYN. Wczorajsza noc, o ile chodzi o natężenie walki z Olzą, nie ustępowała bynajmniej onegdajszej.

Niezwykłe silne detonacje granatów ręcznych i strzały karabinów maszynowych rozlegały się z małymi przerwami od godz. 23-ej do 3-ej nad ranem.

Do poważniejszych utarczek doszło w parku Sikory w czeskim Cieszynie, gdzie usiłująca przejść na polską stronę grupa Polaków natknęła się niespodziewanie na posterunki czeskie.

Strzelanie na tym odcinku trwało przez czas dłuższy. Jest

kilku rannych.

O poważniejszych starciach z okolicy Jabłonkowa, Podkowic i innych. Szczegółów na razie donoszą również z Sibicy oraz zieleń.

Ukraińcy u prem. Składkowskiego Na konferencji omawiano aktualne sprawy

Dnia 27 września pan premier i minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski przyjął przedstawicieli Ukraińskiego Nar. Dem. Zjednoczenia prezesa W. Mudrego członka egzek., inż. Pawła Składkowskiego i dr. Wołoszyna. Przedstawiciele „Unda” z

brazowali obecne położenie ukraińskiej ludności w powiązaniu z sytuacją międzynarodową i przedłożyli dezyderaty w sprawie polityki w odniesieniu do ludności ukraińskiej.

Na konferencji tej poruszono też aktualne sprawy związane z wyborami do ciał ustawodawczych.

Dostawcy „białej trucizny” na ławie oskarżonych

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sensacyjna sprawa o handel narkotykami, uprawiany przez Henocha Maryminta i jego dwóch synów Mieczysława i Leona.

Nawisisko Henocha Maryminta było już dobrze znane władzom, gdyż był on karany za sprzedaż narkotyków już dwukrotnie, raz w Warszawie na 6 miesięcy, a drugi raz w Krakowie na rok więzienia. Marymint był nawet pod stałą obserwacją Straży Granicznej.

Ponieważ trudno było zgromadzić bezpośrednie dowody, zainteresowano się działalnością członków jego rodziny, w szczególności syna Mieczysława, który był właścicielem dużej firmy motocyklowej przy ul. Królewskiej. Zrodziło się nawet podejrzenie, że narkotyki są przemycane w motocyklach.

Wprawdzie przypuszczenie to nie potwierdziło się, ale władzom udało się zdobyć dowód występnej działalności Mieczysława Maryminta.

Był on obecny na procesie swego ojca w Krakowie. Na sali sądowej zebrała się grupa narkomanów, zainteresowanych wynikiem sprawy swego dostawcy.

Miedzy innymi słuchaczem procesu był niejaki Lachowicz, który był nalogowym morfinistą.

Przeprowadzona u Lachowicza rewizja wykryła morfinę. Okazało się, że Lachowicz skontaktował się z Mieczysławem Marymintem, który po przyjeździe do Warszawy przesiadł mu narkotyki. Jako nadawca przesyłek figurował Leon Marymint.

Cała rodzina aresztowana. Mieczysław Marymint przysłał się do wina, natomiast ojciec jego i brat wy

ZADAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

GIEŁDA

WALUTY
Dolar 5.29,5 Fr. franc. 14.11 Fr. szwajc. 118.85 Funt ang. 25.15, Gulden gd. 99.75 Marka niem. srebrna 81.

DEWIZY
Belgia 90, Holandia 283.50, Londyn 25.25, N.York-kabel 5.33, Paryż 14.17 Sztokholm 130.30, Szwajcaria 119.40.

AKCJE
B. Polski 122, Lilpop 79.50, Modrzejów 16.50, Starachowice 37.

PAPIERY PROCENTOWE
Dolarówka 40, 3-pr. inwest. 1 em. 80, II em. 81, 4-pr. konsolid. 63.50, 4 i pół proc. poz. wewn. 63, Konwer. 67, 4 i pół pr. LZZ 60.50, 5-pr. LZW 1933 r. 68, 6 pr. obl. W. VI, VIII i IX em. 70.

dla głupiej pary obuwniczej.
I wyszedł.

Napoleon Sadek

piętał się jakiegokolwiek udziału w aferze.

Rozprawa, której przewodniczył

sędzia Kłopotowski, przeciągnęła się do późna, ponieważ powołano do sprawy 20 świadków.



PRZY CIERPIENIACH wzdęcia, żółdka, kiszki, nerek lub pęcherza stosuje się **SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO** Ziela Magistra EDWARDA GOBIECA, Warszawa, Miodowa 14. Apteki i drogerie.

Tragiczny wypadek spowodował śmierć b. pułkownika carskiej armii

Dom przy ul. Aleje Jerozolimskiej 75 w Warszawie stał się przed rokiem terenem niezwykle a tragicznego wypadku. W domu tym zamieszkiwał na drugim piętrze emerytowany generał Porzecki, do którego w odwiedziny przyszedł b. pułkownik armii carskiej Laszenko.

Laszenko, po wyjściu z mieszkania, pragnąc zjechać windą, przekręcił kluczem drzwi windy. Drzwi otworzyły się, jakkolwiek windy na tym piętrze nie było. Laszenko postąpił krok naprzód i spadł w czeluść. Przeniesiony do szpitala, na skutek doznanych obrażeń zmarł po kilku dniach.

Władze pociągnęły do odpowiedzialności za nieostrożność spowodowaną śmiercią administratora domu Mozenkisa i 2 konserwatorów windy Bieleckiego i Pawelca.

W toku dochodzenia biegli nie mogli ustalić co było przyczyną wypadku.

Na rozprawę w Sądzie Okręgowym wezwano więcej dodatkowych biegłych inż. Babickiego. I ten jednakże nie mógł wypowiedzieć opinii czy przyczyną wypadku było zacięcie się rygla, czy też niewłaściwy ich stan.

Prokurator zerzekał się oskarżenia w stosunku do konserwatorów windy, popierał jednakże w stosunku do administratora, zarzucając mu iż nie założył w windzie podwójnych rygli bezpieczeństwa.

Obrona stała na stanowisku, że

znaczną nieostrożność w tym nieszczęśliwym wypadku okazał sam pokrzywdzony który nie sprawdził, czy winda jest na tym piętrze.

otworzył drzwi, a później jeszcze naoslep wstąpił w otwór.

Sąd Okręgowy uniewinnił wszystkich oskarżonych.

W gospodarstwie - bez wątpienia - Tylko „SREBROL” do czyszczenia.

Chciał zabić burmistrza

Sąd skazał niedoszłego zabójcę na 18 m więzienia

W lipcu b. r. do zarządu miejskiego w Łomży przybył bezrobotny Aleksander Zaczekowski ze swą żoną i natarczy wie domagał się, aby mu dano pracę przy robotach publicznych. Gdy odmówiono jego żądaniom, Zaczekowski wtargnął do gabinetu prezydenta miasta p. J. Janickiego. Zaczekowski dobył wówczas noża i rzucił się na siedzącego za biurkiem prezydenta.

Na wszczęty alarm nadbiegli urzędnicy, którzy rozbili na pastnaka.

W wyniku tej awantury Zaczekowski został oddany do dyspozycji władz sądowych i w tych dniach stanął przed sądem. Na rozprawie Zaczekowski tłumaczył się, że nie miał zamiaru dokonać napadu na prezydenta, lecz chciał popełnić samobójstwo.

Sąd jednak nie dał wiary temu oświadczeniu, ponieważ Zaczekowski jest notorycznym przestępcą i był już 17 razy karany. Sąd skazał go na 18 miesięcy więzienia, a jego żonę na 6 miesięcy.

Szalony pijak usiłował zatrzymać... pociąg

Z Częstochowy donoszą o niecodziennym wypadku, jaki wydarzył się w pobliżu Kawodrzy Dolnej (pod Częstochową). Na szlaku kolejowym do Herb Nowych maszynista prowadzący pociąg osobowy o godz. 17.30 zauważył stojącego mężczyznę, który rozłożywszy ramiona, tarasował sobą dalszą drogę pociągowi. Mimo dawań sygnałów przez maszynistę mężczyzna nie schodził z toru i w końcu maszynista był zmuszony zatrzymać pociąg. Wów

czas osobnik ów rzucił się do ucieczki.

Obsługa pociągu rzuciła się za nim w pościg i ujęła go na pobliskich łakach. Okazało się, że jest to ten sam pijany. Zachrypniętym głosem oświadczył, że postanowił zatrzymać pociąg ponieważ tak musi być, jak on sobie tego życzy.

Pijanym jegomościem, którym był 24-letni Garbara z Kawodrzy Dolnej, zaopiekowała się policja. Pociąg po 10 minutach ruszył w drogę.



RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
CZWARTEK DN. 29 IX 38 R.
6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Płyty.
6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 Audycja dla wsi. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.0 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.30 Skrzynka ogólna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Płyty. 16.15 „W warsztacie ślusarskim”. 16.35 Płyty. 16.45 Droga do przystanku — pogadanka. 17.00 Muzyka tańeczna. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Pieśni kompozytorów polskich. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.00 Recital fortepianowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rytmiczny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Audycja muzyki na 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Londyńska orkiestra symfoniczna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Stefana Rachonla. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Jak spędzić święto? 17.1 Pogadanka sportowa. 17.15 — 18.10 Płyty. 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Pani Teodora”. 22.20 Płyty.

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

K. RYLSKI

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTANA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Millioner zapożyczył sobie i dzieciom i pozwala wciągnąć się przez wrotne kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór lrency, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zbawienie szereg męczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukuje artystkę Sławetę, której z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański zna tajemnicę życia Sławety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zabił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego”.

„Sławeta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetmanem - Hetmańskim.

Inspktor Puchala postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w zмовie ze swoimi prześladowcami.

Puchala zaprosił panią Poradzką do cukierni i dowiedział się od niej, że mąż jej zmienił się bardzo po powrocie, że często powtarza podczas snu imię Monika, że polubił nagle teatr i wreszcie że co wieczera prawie znikła na krótko.

Puchala postanowił się rozmówić z panią Poradzką: opowiedziała mu ona szereg ciekawych rzeczy o zachowaniu swego męża. Między innymi zwierzyła się, że mąż jej we śnie wymienia imię „Monika”. Puchala powiedział jej, że podejrzewa Poradzkiego o zмовę z bandą.

Podczas rozmowy z Poradzką, ustalił Puchala, że po spotu będą usiłowali zbadać tajemnicę Poradzkiego.

Wywiadowcy zaczęli śledzić Poradzkiego z polecenia Puchala.

Pierwszego dnia nie wydarzyło się nic godnego uwagi.

Późnym wieczorem zdał wywiadowca sprawozdanie inspektorowi Puchale:

— Nie ma żadnych specjalnych nowin...

— Co znaczy, nic nowego? — odrzekł zdenerwowanym głosem Puchala. — Proszę opowiedzieć mi wszystko szczegółowo...

— Miałem tego faceta na oku cały dzień, panie inspektorze. Do obiadu był w biurze. W drodze do domu wstąpił do jakiegoś sklepu tytoniowego i kupił cygaro. Po obiedzie wyszedł z domu wraz ze swą żoną: pożegnali się przed biurem. Bardzo czule całował jej dłoń. O szóstej wyszedł znowu z biura. Wszedł do jakiegoś baru i wychylił dwa kufle piwa... Po tym wrócił do domu. Czekaliśmy. Dwadzieścia przed ósmą wyszli razem z mieszkania i wsiadli do dorożki: ja za nimi. Udali się do teatru Letniego... O jedenastej wieczór po przedstawieniu wrócili do domu...

— To wszystko?

— Tak jest, panie inspektorze.

Puchala nie był zadowolony z takiego sprawozdania. A jednak odnotował uważnie wszystko i pod-

kreślił czerwonym ołówkiem.

Nazajutrz sprawozdanie było nieco obszerniejsze. Szczegóły były nader ciekawe i w oczach Puchala ukazały się zwycięskie ogniki.

— No, gadajcie, gadajcie — śpieszył wywiadowca.

— Do trzy na siódmą nie zauważyłem nic specjalnego — opowiadał wywiadowca. — Poradzki wyszedł z biura, szedłem za nim. Wsiadł do taksówki, ja za nim.

— Nie gadajcie o sobie, tylko o nim — oczekuje Puchala rewelacji.

— Poradzki wysiadł przed dworcem Głównym, byłem przekonany, że wyjeżdża gdzieś...

— Człowieku, nie opowiadajcie, o czym byliście przekonani, ale jak było naprawdę...

— Panie inspektorze, ale to są bardzo ważne szczegóły. Bo kiedy wysiadł z taksówki, wydało mi się, że zachowuje się nader podejrzanie...

— O co chodzi?

— Rozglądał się wokół, jak gdyby się obawiał, że ktoś go zauważy. Dlatego też sądziłem, że ma zamiar czmychnąć...

— A czy wyjechał?

— Nie.

— No, no?

— Zamiast do kasy wszedł do kabiny telefonicznej. Chciałem wejść do sąsiedniej kabiny, ale była zajęta. Usiłowałem podsłuchać, to co mówił...

— A więc?

— Poradzki mówił bardzo spokojnie, cicho. Zresztą, ciężko jest słuchać pode drzwiami...

— Tak, tak — Puchala jest zaskoczony wynikiem inwigilacji. — Jak długo trwała ta rozmowa?

— Niespełna pięć minut.

— A po tym? — Puchala jest przekonany, że Poradzki rozmawiał z tajemniczą Czarną Damą.

— Po tym wyszedł na ulicę Chmielną. Zmierzył zapadał. Jakaś ładna prostytutka rzucił doń perskie oko...

— No, no?

— Poradzki dał jej znak palcem, jak gdyby nie chciał z nią na ulicy rozmawiać. Przeszli kilka domów, po tym wszedł do bramy, w tym domu jest pewien „zakład”, stamtąd wyszedł z cygarem w ustach po jakichś dwudziestu minutach i udał się do domu...

— A co dalej?

— O w pół do dziesiątej wyszedł ze swą żoną, spacerowali powoli po Nowy Świecie, po czym weszli na ostatni seans do kina. Stamtąd wrócili do rożka do domu...

— Czy to wszystko?

— Tak, panie inspektorze.

— A zatem, jest rzeczą jasną — szepnął Puchala — że rozmawiał z tej kabiny z ową czarną damą... Mój panie, ta sprawa spoczywa nadal w pańskim ręku, a jutro ma pan możność udać się na dworzec

Główny i tam urzęduję tak, że będzie pan mógł podsłuchać całą rozmowę z tą damą...

— Dobrze.

Nazajutrz działo się to, co Puchala przewidział. Poradzki nie zdawał sobie sprawy z tego, że jego cała rozmowa jest podsłuchiwana przez sąsiedni aparat.

Późno, nocą przybył tenże wywiadowca do domu, do inspektora Puchala i zdał mu dokładne sprawozdanie. To sprawozdanie zaskoczyło Puchalę...

— No, rozmawiał z nią — zapytał wywiadowca, gdy przekroczył próg.

— Nie z nią, ale z nim rozmawiał — odrzekł na to wywiadowca.

— Z mężczyzną?

— Tak jest.

— Któż to jest?

— Oto jest, połączył się z tym numerem...

— A do kogo należy ten numer...

— Dowiedziałem się z dawna...

— No, gadaj pan szybciej...

— Ten numer telefonu należy do niejakiego Bazylego Hetmana - Hetmańskiego...

— Bazyli Hetman - Hetmański — powiedział Puchala tonem rozczarowania. — Tego człowieka to ja znam...

Puchala jest rozczarowany, gdyż Hetman - Hetmański cieszy się najlepszą reputacją... Ale podejrzany i dziwny wydaje mu się, że Hetmański rozmawia w tak tajemniczy sposób... Przecież konsultować się powinien tylko z członkami bandy. Z Hetmańskim może rozmawiać we swym własnym mieszkaniu. Po cóż jednak udał się na dworzec Główny?

— Ale Puchala powziął jakieś podejrzenie, że ktoś korzysta z mieszkania Hetmańskiego, to też zapytał:

— „A nie wie pan, czy rozmawiał z Hetmańskim?”

— Tego nie wiem.

— Przecież słyszał pan zapewne całą rozmowę.

— Tak, ale Poradzki ani razu nie nazwał tamtego po imieniu...

— A tamten?

— Tak, zresztą tykali siebie...

— A więc proszę opowiedzieć mi dokładnie. W jaki sposób odbyła się ta rozmowa?

— Proszę, wszystko dokładnie zanotowałem.

— Bardzo pięknie, niech pan czyta.

— Przede wszystkim przywitani się. Poradzki powiedział: dobry wieczór, tamten odrzekł zadowolony. Sewku, to ty? Jak się masz? Pieniądze dzisiaj otrzymałem, dziękuję, na przyszły tydzień przyjdzie do ciebie ten sam facet.

— No, a dalej? — słucha Puchala z wielkim zainteresowaniem.

— Po tym tamten zapytał: A co jeszcze słyszał nowego? Czy jest zadowolony, jak się czuje...

— I dalej?

— Poradzki odpowiadał trochę zakłopotany...

— Dobrze, zakłopotany, ale co mówił?

— Poradzki powiedział, że miał bardzo przykłą rozmowę ze swą żoną, która zapytała go, kim jest Monika, o której mówił podczas snu...

— I co dalej? — roznal się Puchala i sam mu przerwał. — Ach, te baby, mówiłem jej, żeby była ostrożna i nie zadawała mu głupich pytań...

— Poradzki począł się uskarżać, że życie mu o brzydło, nie może spać po nocach, bo boi się, że się z czymś wyda we śnie...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

W początkach 1914 r. przybył do Genewy pewien Niemiec, który podawał się za przemysłowca. Władze zainteresowały się nim i ustaliły, że to pułkownik niemiecki Wilhelm Sp. Podczas przesłuchania pułkownik oświadczył, że wnioś prośbę o dymisję i dlatego nie chce, aby wiedzieli, iż jest wojskowym.

Gdy wybuchła wojna Wilhelm Sp. nie wrócił do Niemiec, lecz w dalszym ciągu przebywał w Szwajcarii.

12

Paryż dopiero w roku 1915 zdecydował się na zainteresowanie się osobą Wilhelma Sp. i wysłało mu do Genewy, aby przeprowadził dochodzenie i ustalił kim on jest. Po przybyciu do Genewy zająłem się przyjaciół, gdzie mogłem z łatwością zmienić ubranie i wygląd zewnętrzny, nie będąc narażony na to, aby mnie zdemaskował jakiś portier hotelowy.

Zaraz też znalazłem doskonałego pomocnika. Był to ko-

misarz policji, wysoki mężczyzna o dużej brodzie, dla którego Francja była drugą ojczyzną.

Dzięki temu komisarzowi dowiedziałem się, że pułkownik Sp. cieszy się powszechną sympatią, jest szczodry, daje służbie w restauracjach duże napiwki, oraz że sąsiedzi uważają go za dziwaka, a mimo to darzą go zaufaniem.

Każdego wtorku znikną na cały dzień z miasta. Poza tym dowiedziałem się, że otrzymywał bardzo liczną pocztę.

Z Paryża otrzymałem instrukcje, które pozwalały mi użyć nieograniczonych środków i z tego względu mogłem nie kreować się niczym.

W Genewie dozorcy nie dobiegają listów lokatorem, lecz każdy z nich ma swoją skrzynkę, która wisi w sieni domu i do której posiada kluczyk.

Zwiedziłem przede wszyst-

kim dom, w którym mieszkał pułkownik niemiecki. Na każdym piętrze było po dwa mieszkania. Dom stał na uboczu i wokół panowała absolutna cisza. W sieni na jednej ze skrzynek na listy wisiała karta wizytowa „Wilhelm Sp. „Skrzynka była pusta.

— Należy za wszelką cenę ustalić, o której godzinie roznosi listonosz listy. — postanowiłem i odwiedziłem dozorcę, przypuszczając, że udzieli mi odpowiednich informacji.

Nie omyliłem się w swoich przypuszczeniach.

— Przepraszam pana — rzekłem do dozorcy. — Chciałbym wiedzieć czy listonosz już kiedyś przechodził. Mieszkam w pobliżu i obawiam się, że się z nim minęłam, a mam mu coś ważnego do zakomunikowania.

— Jeszcze go nie widziałem — odparł dozorca. — Przechodzi on wtedy dwa razy dziennie z rana około godziny ósmej, a po południu około czwartej.

Podziękowałem dozorcy i oddaliłem się.

Nazajutrz przed ósmą zająłem posterunek w odległości dwustu metrów od domu i czekałem na listonosza. Zmieniłem tylko swój wystrój zewnętrzny. Miałem obecnie małe

czarne wąsiki i nosiłem duże okulary o grubych szklach. Ponadto wziąłem z sobą tubkę z klejem i patyk.

Kilka minut po ósmej pokazał się na rogu ulicy listonosz. Wchodził kolejno do każdego domu, a wreszcie przeszedł obok mnie i wszedł do domu, w którym mieszkał pułkownik i zaraz go opuścił.

Teraz przyszła kolej na mnie. Wszedłem do sieni, która była na szczęście zupełnie pusta i za pomocą patyka z łatwością wyjąłem listy ze skrzynki pułkownika. Było ich kilka: jeden z gazowni, inny z agencji pośrednictwa mieszkaniowego i jakiś prospekt. To wszystko nie posiadało dla mnie żadnej wartości. Wrzuciłem je więc z powrotem do skrzynki. Natomiast trzy inne, z których dwa przybyły z Niemiec, a jeden z Genewy, wsunąłem do kieszeni.

Należało je z miejsca przeczytać. Ale korzystając z tego że znajduję się w tym domu postanowiłem poznać Wilhelma Sp., z którym jak przypuszczałem wkrótce będę musiał się spotkać.

Powziawszy to postanowienie wyciągnąłem z kieszeni liststerko kieszonkowe i uważnie

przyjrzałem się sobie. Wąsy szczerze przylegały do skóry i całkowicie zmieniały moją fizjonomię. Mimo to postanowiłem udawać jeszcze kulawego.

Swoją sposob chodzenia i wygląd zewnętrzny zmieniłem zgodnie z ustalonymi tradycjami naszego wywiadu, które ogłosił w swoich instrukcjach obojgólnych na wypadek wojny. Instrukcje te głosiły między innymi, że jeśli chce się poznać podejrzanego osobnika, przed przesłuchaniem go bądź przed ujęciem, należy zwrócić jego uwagę na jakiś szczególny znak zewnętrzny, mianowicie na maskę twarzy, lub ułomność.

Dzięki temu gdy rzuci się maskę nie zdola on w żaden sposób rozpoznać swego poprzedniego rozmówcę.

Zacząłem więc utykać i do wlokłem się tak do windy, która zawiązała mnie na trzecim piętrze. Przewyższ tam, zapukałem do drzwi. Otworzyła mi je młoda jasnowłosa dziewczyna.

— Czy mogę zobaczyć się z panem Sp.? — zapytałem, przedstawiając się jako wysłannik dyrektora towarzystwa ubezpieczeń, którego nazwę wysztukałem w książce telefonicznej.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

CZWARTEK

29
WRZESNIA

Michała Archanio-
la.
Słowiański: Dada-
boga.
Słońca wsch. 5.32,
zach. 17.20.
Księżyc wsch.
11.48, zach. 20.60.

KRONIKA HISTORYCZNA
1669. Koronacja Michała K. Wiśni-
wieckiego.
1675. Bohaterska obrona Trembowli.
1747. Urodził się Józef Wybicki, pi-
sarz i p. wstaniec, autor słów do
Hymnu N.
1794. Dąbrowski i Madaliński odno-
szą zwycięstwo nad Prusakami pod
Zabyszynem.
1812. Zwycięstwo ks. Józefa pod
Czarykowem podczas wyprawy Na-
poleona na Rosję.
1823. Urodził się p. eta Ludwik Kon-
dratowicz.
1864. Powstanie Międzyrzec. W Lon-
dynie.

Poradnia życiowa
Rolf Nelsona

Sanitariuszka. — Człowiek o któ-
rym Pani myśli i pragnie by Panią
pokochał nie widzi w Pani kobiety.
Jest Pani dla niego tylko pracującą
kobietą, dla której ma wiele szacun-
ku i uznaje w pełni Pani zdolności.
O tym, by kiedyś Panią pokochał
— niema mowy. Jest oddany całym
sercem swojej żonie i po za nią niko-
mu swego serca nie odda. Radzę Pa-
ni o nim zapomnieć i nawet radzi-
bym postarać się o przeniesienie do
innego szpitala, gdyż będąc w cią-
łej łączności z tym panem — będzie
to trudniejsze. Pana T. propozycji
nie odrzuć. Uczciwy to i z charak-
terem chłopiec. Będzie Pani z nim
szczęśliwa, naturalnie po wyłącze-
niu się z obecnej miłości bez wzja-
jemności.

Lektor z poddasza. — Jest Pan
wyczerpany i zdrowie Pańskie pozo-
stawia wiele do życzenia. Jeśli be-
dzie Pan dalej żył w takich warun-
kach jak dotychczas — organizm
nie wytrzyma. Dlatego radzę Panu
przerwać na jakiś czas studia, po-
jechać na wieś do rodziców by za-
czepnąć nowych sił do walki. Tyl-
ko w ten sposób dojdzie Pan do o-
siągnięcia swego celu. Szans do gry
nie ma Pan obecnie. Siostra wyjdzie
za swego narzeczonego, ale nie dłu-
go będzie z nim żyła, gdyż nie od-
zwyczał się on od nałogu pijactwa
i z powodu awantur życia z nim
stanie się niemożliwe.
Przyjmuję 3-7, Warszawa, Ziel-
na 4 m. 6.

Cały porządek już tak samo od Langerów

Na małej wokandzie...

W obliczu śmierci
czyli. „Sposób na drania”

(A.E.) Stateczny obywatel,
pan Szapszel Gutman, wpadł do
rzeeki w niewyjaśnionych prze-
wodem sądowym okoliczno-
ściach.

Faktem jest tylko, że stał w
wodzie, trzymając się kurczo-
wo nadbrzeżnej wikliny, a prąd
wciągał go coraz głębiej.

Pan Szapszel rozglądał się
po wybrzeżu w śmiertelnym
strachu. Nie było żywego du-
cha. Ale w pewnym momencie
tonący jęknął radośnie gdyż
ujrzał opodal samotną postać
pana Onufrego Łopaty.

— Dzień dobry panu! —
krzyknął pan Szapszel. — Los
mi pana zesłał! Wyciągnij
mnie pan stąd czym prędzej,
z powodu zaraz utonę, jak Śli-
wka.

Ale pan Onufry nie drgnął
nawet. Przypatrywał się tona-
cemu z filozoficznym spoko-
jem, a twarz jego wyrażała ma-
ksymę: „Cholera mnie właści-
wie do tego”.

— Panie! — denerwował się
pan Szapszel, czując, że zapa-
da się coraz głębiej. — Dłacz-

Mobilizacja czeska sparaliżowała
całe życie wewnętrzne Czechosłowacji

PRAGA. Życie publiczne w
Czechosłowacji ulega coraz to
nowym ograniczeniom w zwi-
zku z mobilizacją.

Zarówno w stolicy, jak i w
miastach prowincjonalnych wła-
dze bezpieczeństwa kontrolują
w nocy zasłanianie okien i ga-
szenie wszystkich światel ze-
wnętrznych.

W Pradze w ruchliwych
punktach miasta dla uniknięcia
wypadków pozostawione są nie-
liczne latarnie uliczne, co kilka
godzin jednak gasi się wszyst-
kie światła i miasto tonie w
ciemności.

W nocy wczorajszej w nie-
których dzielnicach wyłączony
został na 3 godziny prąd elek-
tryczny. Zapasy masek gazo-
wych w sklepach uległy zupeł-
nemu wyczerpaniu.

Brak benzyny, jaki daje się
odczuć już od kilku dni, spo-
wodował unieruchomienie więk-
szości dorożek samochodow-
wych, z których część już po-
przednio została zmobilizowa-
na dla celów wojskowych. Do
ograniczenia zużycia benzyny

zmuszone zostały nawet przed-
stawicielstwa dyplomatyczne.

Wskutek spadku korony w-
wzmógł się znacznie ruch w skle-
pach. Szczególnie wzmożony po-
byt odczuwać się daje na arty-

kule trwałego użytku. Zapas
wyrobów złotych został zupeł-
nie wyczerpany.

Niektóre urzędy w Pradze zo-
stały częściowo ewakuowane,
inne liczą się z ewakuacją.

„Nieobecni nie mają racji”
Cześć opozycji weźmie udział w wyborach?

Mimo, iż uwaga całego kra-
ju zaprzęgnięta jest sprawą Śl-
ska Zaolzańskiego i na tym za-
gadnieniu skupia się zaintereso-
wanie wszystkich warstw spo-
łeczeństwa, akcja przedwybor-
cza rozwija się wszędzie.

Szereg organizacji społecz-
nych i politycznych ze Zw. Le-
gionistów na czele, wypowie-

dział się za czynnym udziałem
w wyborach. Podkreśla się, że
tylko przez udział w akcie wy-
borczym można zmienić układ
stosunków w kraju. Jeśli więc
opozycja pragnie zmian, to win-
na przystąpić do wyborów,
gdyż „nieobecni nie mają racji”.
Głównym argumentem nato-
miast opozycji jest fakt, że or-

dynacja wyborcza nie uległa
zmianie. Utrzymują, że przy ob-
becnej ordynacji nie mają ża-
dnych szans powodzenia. Przy-
wódca mówią, że skoro w roku
1935 nie brali udziału, właśnie
z powodu ordynacji wyborczej
nie mogą teraz do wyborów
przystąpić.

Stanowisko to jednak nie jest
zbyt stanowcze. Słysz się bo-
wiem gdzieś niegdzieś głosy, że
skoro zadaniem nowych Izb ma
być uchwalenie nowej ordyna-
cji, to do wyborów należy przy-
stąpić.

Na tym tle istnieją różnice
zdziwnie w niektórych stronnica-
wach. Krają pogłoski, że
część opozycji skłonna byłaby
przystąpić do wyborów,
gdyby otrzymała zapewnienie,
że rola przyszłych Iz Ustawo-
dawczych ogranicza się wyłączo-
nie do uchwalenia nowej ordy-
nacji wyborczej.

W kołach politycznych mówi
się o tym, że rozmowy między
premierem Składkowskim i wi-
cepremierem Kwiatkowskim o
różnymi przywódcami strona-
mictwa politycznych toczą się na-
dal. Nie wyklucza się możliwo-
ści osiągnięcia pewnego porozu-
mienia.

Oczywiście są to tylko przy-
puszczenia.

Nieugięte stanowisko Polski
w sprawie powrotu Śląska Zaolzańskiego

Naród Polski bez różnicy za-
patrywał politycznych solidar-
nie manifestuje w dalszym cią-

gu swe nieugięte stanowisko w
sprawie powrotu Śląska Zaol-
zańskiego do Polski, wyrażając
gotowość poparcia w każdej
chwili tych żądań czynem.

Na zgromadzeniach publicz-
nych, wiecach i zebraniach, na-
wet na najdalszych krańcach
Rzeczypospolitej, są uchwalane
rezolucje, domagające się zwro-
tu zagrabionych w sposób pod-
stępny odwiecznie polskich
ziem. Jednocześnie bardzo licze-
ne jednostki, dając wyraz swym
pragnieniom, zgłaszają się do
Ochotniczego Korpusu Zaolzań-
skiego, do którego akcja wer-
bunkowa odbywa się na tere-
nie całego kraju.

Zbierane są też duże kwoty
na rzecz „Komitetu Walki o
Śląsk za Olzą”.

Czesi terroryzują Słowaków
i bałamuca opinie międzynarodową

PRAGA. Ostatnio stosowa-
ny jest przez przewódców sło-
wackiego stronnictwa ks. Hlin-
ki krańcowy terror dla wynusze-
nia na nich deklaracji propa-
ndowej.

Przewódcy słowaccy obawia-
ją się, że w razie nieuwzględ-
nienia niektórych chociaż żądań
zostaną oni brutalnie pomordo-
wani.

Każda wymuszona siłą dekla-
racja jest cynicznie wykorzysty-
wana przez propagandę czeską na
silującą obalamucić opinie mię-
dzynarodową, że wszystkie od-
lamy społeczeństwa słowackie-
go opowiedziały się w tym try-
dnym dla Republiki Czesko-
wackiej momencie za calo-
ścią państwa.

UPAŁY! Sukienka Ci się zniszczyła pod pachami
Ręce masz wilgotne? Nogi Ci się pocą?
Nie martw się „DINOL” — plyn przy poceniu pach
i stosuj „DINOL” — proszek przy poceniu nóg



Jedna z codziennych scen na granicy polsko-czeskiej w Cie-
szynie. Oto matka wraz z małym dzieckiem, która kilka razy
dziennie przekracza most graniczny, mając rodzinę w Ciesz-
ynie za Olzą. Fakt ten świadczy niezbicie o tym, jak żywcem
został rozdarty Cieszyn przez Czechów.

Plebiscyt na całym obszarze Sudetów

Berlin piętnuje wykrety propagandy czeskiej

BERLIN. W niemieckich kołach urzędowych uważają jako szczególnie charakterystyczną ilustrację dla wykretnych metod, którymi posługują się Czesi, mimo powagi sytuacji — komunikat czeskiego radia, twierdzący, że w memorandum niemieckim proponowany jest plebiscyt jedynie na spornych obszarach sudecko-niemieckich.

Niemieckie memorandum, jak stwierdzają koła berlińskie, przewiduje natomiast plebiscyt nie tylko na obszarach spornych, lecz również na bezspornie niemieckich, pod kontrolą międzynarodową.

Memorandum to przewiduje również wycofanie wojsk niemieckich z tych bezspornie niemieckich obszarów w czasie

przeprowadzania plebiscytu.

Kancelarz Hitler wyraził ponadto w swym poniedziałkowym przemówieniu gotowość, aby nad porządkiem i spokojem na obszarze plebiscytowym czuwały formacje brytyjskie.

Stale wykrety, którymi Praga operuje, wzmacniają w niemieckich kołach politycznych przekonanie, że Benes zdecydowany jest, nie zważając na niebezpieczeństwo ogólne za mętu, złamać przyrzeczenie odstąpienia obszaru sudecko-niemieckiego.

Jawne zupełnie twierdzenie czeskiego radia, że Niemcy porzucili platformę angielsko-francuskich propozycji, żądających odstąpienia Rzeszy obszarów sudecko-niemieckich, zamieszkałych przez więcej niż 50 proc. ludności niemieckiej, dowodzi, że opór Czechosłowacji pozostanie tylko wymierzony jest przeciwko sposobom przeprowadzania cesji terytorium, w rzeczywistości zaś zwraca się przeciwko zasadzie odstąpienia sudecko-niemieckich obszarów.

Brytyjsko-francuski plan, który Praga przyjęła, przewidywał — jak wiadomo — odstąpienie tych obszarów nawet bez uprzedniego plebiscytu.

Sprzeczne nastroje miotają Praga

Prez. Benes chciał się podać do dymisji

PRAGA. Nastroje w kołach rządowych ulegają ustawicznym przemianom. Od optymizmu i wiary w pomoc wielkich mocarstw aż do skrajnego pesymizmu i obawy co do zupełnej izolacji Czechosłowacji.

W Pradze krąży pogłoski, jakoby w poniedziałek prezydent Benes miał zaproponować ustąpienie ze swego urzędu i jedynie na osobistą prośbę premiera gen. Syrowego odstąpił

od swego zamiaru.

W kołach M.S.Z. nie tają nadziei w ostateczne pośrednictwo Anglii, aczkolwiek w kołach tych podkreśla się, że zdania Hitlera, wysunięte w Go-desberg, nie pokrywają się z propozycjami francusko-angielskimi, będącymi wynikiem rozmów w Berchtesgaden.

Niemniej jednak w Pradze istnieje jeszcze nadzieja na zrealizowanie kompromisu.

Czesi pustoszą Sudety

wywożąc co cenniejsze w głąb kraju

BERLIN. Z Glatzu donoszą, że wojska czeskie wywożą z obszaru sudeckiego wszystko, cokolwiek przedstawia wartość gospodarczą.

Fabryki włókiennicze w Graunau zostały unieruchomione z powodu wywieżenia wszystkich zapasów surowca. Z tych samych przyczyn nieczynne są wszystkie zakłady przemysłowe w Walstadt.

Rekwizycja surowców objęła nie tylko fabryki, lecz również drobne warsztaty rzemieślnicze. W wielu wypadkach zde-montowano również i odtransportowano w głąb kraju maszyny.

We wsiach pogranicznych przeprowadziły władze czeskie rekwizycję koni i bydła.

Wielka manifestacja młodzieży na rynku w Cieszynie

We wtorek o godz. 11.30 na rynku w Cieszynie odbyła się wspaniała manifestacja z udziałem około 3000 młodzieży cieszynskiej i licznych tłumów starszego społeczeństwa pod hasłem „Młodzież cieszynska broniom z za Olzy”.

Była to jedna z najpotężniejszych manifestacji, jakie odbyły się w Cieszynie.

Czesi usprawiedliwiają naruszenie granicy

Attache wojskowy przy poselstwie Republiki Czesko-Słowackiej w Warszawie płk. Kum postawił się u szefa oddziału 2-go Sztabu Głównego płk. dypl. Pelczyńskiego celem usprawiedliwienia się z jednego wypadku przelotu samolotu czeskiego nad Skoczowem w dniu 26 b.m.

PRAGA UDZIELI WYJAŚNIENIA WARSZAWIE.

W odpowiedzi na noty polskie z dnia 26 września w sprawie pogwałcenia granicy przez samoloty czeskie, poselstwo czeskie złożyło w dniu 27 września notę werbalną, która zawiadamia, że wszystkie przytoczone wypadki zostaną jak najprędzej zbadane, celem złożenia niezwłocznie wyjaśnień Rządowi Polskiemu.

MASY WOJSK W BERLINIE. BERLIN. Ogólną sensację w Berlinie wywołało wczoraj o-

gromne zgromadzenie wojsk, przeprowadzone wieczorem na ulicach Berlina.

Główne arterie Unter den Linden, Wilhelmstr., Friedrichstr. zawałone są oddziałami wojskowymi wszelkiego rodzaju.

Posterunki wojskowe regulują ruch, a kolumny przesuwają się wolno środkiem miasta w kierunku południowym.

ANGELICY MAJĄ OPUŚCIĆ PRAGĘ.

PRAGA. W dniu wczorajszym konsulat angielski polecił opuścić Pragę wszystkim obywatelom angielskim ostrzegając, że ci, którzy nie zastosują się do tego zarządzenia, nie mogą liczyć na pomoc angielskich placówek konsularnych.

PARYŻ DZIAŁA.

PARYŻ. Minister Bonnet przyjął wczoraj po południu ambasadora St. Zjedn. Bullitta, ambasadora sowieckiego Surycę oraz ambasadora angielskiego w Paryżu, który poinformował go o wynikach i przebiegu misji sir Horace Wilsona w Berlinie.

Najprzód się bawili

a po tym się pobili

Na sali tańca w kolonii Wygo da powstała bójka na tle porachunków osobistych między Bolesławem Kosińskim, braćmi Leonem, Kazimierzem i Stanisławem Szymkowskimi, oraz Rembelskim Henrykiem, mieszkającymi w Wawra. W czasie bójki

zostali dotkliwie pobici Leon Szymkowski i Bolesław Kosiński.

Przewieziono ich do szpitala w Warszawie. Powiadomiona policja opisała zajście w protokół.

Krwawa bójka we wsi

Policja urządziła pościg za Zającem

W dniu wczorajszym na tle porachunków osobistych wywiązała się bójka między mieszkańcami wsi Zagościniec, Kaczorowskim Janem a Kazimierzem Zającem.

W pewnej chwili Zajac chwycił stojący przy płocie drąg żelazny i zadał nim swemu

przeciwnikowi silny cios w głowę. Kaczorowski, padł nieprzytomny, Zajac zaś rzucił się do ucieczki.

Zawiadomiona policja wezwała lekarza, który rannego w stanie beznadziejnym przewiózł do szpitala, za Zającem wszczęto pościg i ujęto go.

Apel Korpusu Zaolzańskiego

Wielotysięczna rzesza ochotników zalała Pole Mokotowskie — Rekrutują się oni ze wszystkich warstw i zawodów

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie próbny apel Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego.

Już od godziny 16 minut 30 olbrzymie tłumy ludzi płynęły nieprzerwaną rzeką w kierunku lotniska mokotowskiego. Wiek słońca ze śpieszącymi — to młodzi ludzie.

Ochotnicy, którzy zapisali się w szeregi powstającego Korpusu Zaolzańskiego święcili w dniu wczorajszym pierwsze swe wystąpienie publiczne.

BATALiony USTAWIAJĄ SIĘ.

Mimo tego, że Korpus organizować się zaczął przed paru zaledwie dniami, napływ ochotników przeszedł wszelkie oczekiwania. Nic też dziwnego, iż dowódcy poszczególnych oddziałów stwierdzali wczoraj w wielu wypadkach podczas zbiórki znacznie większą ilość podkomendnych, niż było przed tym zapisanych.

Bataliony ustawiają się w kilku rzutach na lotnisku. Jest ich sześć. Nie posiadają one numeracji, lecz nazwy: „Karwina”, „Bogumin”, „Jabłonków”, „Fry-

stat”, „Frydek” i „Witkowice”. Pada kolejno komenda: „baczność!”

Otoczony sztabem dowódcy garnizonu warszawskiego O.K. Z. przyjmuje raport. Z boku, na chodnikach i jezdni Alei Niepodległości, kilkudziesięcioletni tłum patrzy z podziwem na ciągnące się w długich rzutach szeregi ochotników.

Po prostu trudno jest uwierzyć, że w tak krótkim przeciągu czasu Korpus stał się zwartą i potężną siłą.

NA POMOC BRACIOM.

Po przeglądzie oddziałów przez komendanta garnizonu warszawskiego Korpusu szef sztabu odczytał rozkaz. Z treści jego wynika, iż Korpus gotów jest w każdej chwili pośpieszyć z pomocą rodakom z za Olzy, gdy przyjdzie potrzeba.

— Wzywamy wszystkich ochotników do karności i cierpliwości — brzmiały ostatnie słowa rozkazu.

Po odczytaniu rozkazu oddała hołd poległym w obronie Śląska Zaolzańskiego rodakom Dźwięki grającej hymn narodo- wy orkiestry przygłusza chórny śpiew zrywający się z tysięcy piersi ochotników i publiczności.

Gdy ostatnie dźwięki pieśni umilkły, komendant garnizonu warszawskiego Korpusu odczytał przed szeregami odezwę ko-mitetu walki o Śląsk za Olzą, podpisaną przez marszałka Sejmu Śląskiego Grzesika i prezesa związku Polaków z Czechosłowacji dr Wolfa.

— Wzywam was — zakończył komendant — do uczczenia poległych w walce o świętą sprawę złączenia Śląska Zaolzańskiego z Macierzą minutą ciszy.

BURZLIWE OWACJE.

Przybycie komendanta głównego Korpusu Lgockiego wzbudziło wielkie „Pierwszej Brygady”.

Po odebraniu raportu komendant objechał kolejno szeregi

Na widok dowódcy zrywa się wśród ochotników żywiołowa burza okrzyków:

— Za Olzą! Precz z Czechami! Idziemy na pomoc braciom!

Okrzyki te przygłusza ogólną kłótnię i dobiegają do tłum publiczności, która podchwytuje je momentalnie. Entuzjazm ogarnia wszystkich, owacjom i rado-snemu podnieceniu nie ma końca.

Gdy umilkły nareszcie ostatnie okrzyki, komendant Lgocki wygłosił krótkie, żołnierskie przemówienie. Zwracając się do tysięcy rzesz ochotników podkreślił on, iż zapał i ofiarność muszą być połączone z karnością i cierpliwością.

— Jesteście żołnierzami. Kar nie i posłusznie czekać musicie na rozkaz, który wezwie was do akcji — zakończył komendant.

W CAŁEJ POLSCE.

Pierwszy ten apel Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego pokazał społeczeństwu stolicy, że w walce o wolność gniebionych za kordonem czeskim braci, chcą wziąć udział wszyscy bez wyjątku.

W szeregach Korpusu znajdują się przedstawiciele wszystkich warstw i zawodów. Student kroczy obok robotnika, urzędnik obok rzemieślnika. Chłop, mieszczanin, inteligent i prosty wyrobnik — każdy z nich stanął na apel, dając dowód swej solidarności narodowej.

Warszawa nie jest tu wyjątkiem. Takie same tłumy ochotników dążą dziś do biur werbunkowych we wszystkich miastach i osiedlach całego kraju. Zwarte szeregi, gotowe do czynu, czekają na rozkaz, który powiedzie ich tam, gdzie w chwili obecnej płynie krew rodaków, w walce z zaborcą o wolność ojczystą przelawaną.

Tysięczne rzesze ochotników rozkazu tego oczekują z coraz bardziej rosnącą niecierpliwością (r).



Zdjęcie przedstawia kanclerza Hitlera podczas wygłaszania wielkiej mowy politycznej w poniedziałek w Berlinie.



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziła się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej mąż, Józef nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwkę, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosekutorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosekutorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Tożę gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzanemu sędziemu śledczemu, który przypisał ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwkę sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził, że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go. Zrozpaczony Józef błąkał się po mieście, aż w końcu zemsta z wycieńczenia i głodu. Wniósł go do mieszkania pewnego felczera, który zlitował się nad nim i pozwoił u siebie przenocować.

Następnego dnia, gdy Józef obudził się, felczer zakomunikował mu, że Rosjanie opuścili miasto, i że nie można jechać do Warszawy. W pewnej chwili felczer doszedł do okna i zawołał: „niech pan spojrzy, co się dzieje na ulicy!”

Również Józef podszedł do okna i ujrzał na ulicy pełno żołnierskich wózków, na których leżały meble i różnego rodzaju przedmioty. Również i wiele prywatnych fur załadowanych meblami ciągnęło w stronę dworca. Stoły, krzesła, komody, kanapy, — wszystko to było załadowane na woz, chwila się i co pewien czas z jednego z nich spadał jakiś przedmiot.

Za wozami szli żołnierze, żandarmi i policjanci, z żonami i dziećmi u boku. Na twarzach uchodźców malowała się powaga, a z oczu wзираł im niepokój.

Felczera odwiedziło kilku sąsiadów. Opowiadali, że ludność cywilna nie mogła już dzisiaj opuścić miasta, a pociąg, który z rana odszedł do Warszawy, był dosłownie obłożony przez rosyjskich oficerów i urzędników; że na dworcu stoi drugi pociąg, ma wywieźć wojsko z miasta.

— Opowiadają, że pierwszym pociągiem odjechał również gubernator... oświadczył aptekarz, tegi wysoki mężczyzna. — Mój syn chciał dzisiaj się udać do Warszawy, musiał jednak pozostać w mieście... Opowiada, że oficerowie, którzy przybyli na dworzec wołali do konduktorów: „Zróbcie to szybko, ponieważ możemy jeszcze dostać się do niewoli!” — Czy panowie rozumieją co to znaczy? Z tego jasno wynika, że już jutro będziemy mieli tutaj Niemców...

— Niech pan nie mówi głupstw — odezwał się inny sąsiad mężczyzna o sumiastych wąsach. Na razie nie ma przecież jeszcze wojny, przecież Moskałe jeszcze nie bili, w jaki więc sposób Niemcy mogą tak nagle i bez żadnego powodu zająć miasto, które nie należy do nich?... Po pierwsze musi być wojna, a dopiero później...

— Ale przecież pan widzi, że Moskałe opuszczają w pośpiechu miasto — wtracił się do rozmowy felczer i spojrzawszy na Józefa, który stał przy oknie i w milczeniu przysłuchiwał się rozmowie, dodał — A pan, młodzieniec, przybył tutaj w odpowiedzi na moje prośby... Jest to ten pan, który wczoraj zamknął na ulicy... Przybył do Kalisza, aby tutaj szukać pracy... Nie ma groza przy duszy...

— Kto mógł tego się spodziewać... — usprawiedliwił się Józef, odczuwając bolesny skurcz serca.

— Kto mógł się tego spodziewać — powtórzył za nim aptekarz. — Powiem wam panowie, że nie mogę temu wszystkiemu dać wiary... Żandarmi uciekli, nawet sam gubernator wziął nogi za pas, nic nie mogę tego wszystkiego pojąć... Przecież wczoraj o tej porze panował tutaj jeszcze ład i porządek...

— A ja panom mówię, że to wszystko jest umyślnie zrobione... — odezwał się sąsiad o sumiastych wąsach. — Moskałe to przebiegły naród... Jutro wróci gubernator i wszystko ułoży się po dawnemu...

— Przekonamy się, do jutra niedługo — zauważył ironicznie felczer. Ale co pan teraz będzie robił...

dziencze? — zwrócił się do Józefa — Jak pan się nazywa? Zapomniałem pana zapytać o nazwisko...

Józef lekko drgnął. Było bardzo prawdopodobne, że ludzie ci czytali w prasie o jego zniknięciu i o tym „że zamordowano niejakiego Józefa Biernackiego”. Czy ma podać swe prawdziwe nazwisko? Podczas swego pobytu w Kaliszu nie zameldował się. Nie miał również przy sobie paszportu. Pozostawił go w swym mieszkaniu w Warszawie. Józef postanowił więc to wykorzystać i podać zmyślone nazwisko.

— Moje nazwisko? Ja... jaką się — nazywam się Józef Brudziński.

— Może być pan pewny, że nie pozostawimy pana na łaskę losu — rzekł felczer zerknąwszy na sąsiadów. — Zbierzemy kilka rubli i jak tylko bę-



Nazajutrz wszedł do miasta pierwszy patrol niemiecki.

dzie można udać się do Warszawy, to pan stąd wyjedzie... Nie pozostawię przecież pana na ulicy, aby pan znowu zemstał z głodu...

— Bardzo panu dziękuję... Bardzo dziękuję... — drżał Józef.

Przez cały piątkowy dzień Józef nie opuszczał mieszkania felczera. Zona felczera, wysoka kobieta w średnim wieku, o dobrych szarych oczach, wypytawała go kim jest, czy jest żonaty, czy ma dzieci, dlaczego przyjechał właśnie do Kalisza. Czy w Warszawie brak już pracy?

— A czym pan jest z zawodu? zapytała.

— Pracowałem w fabryce... Przy maszynach.

O zmierzchu wrócił z wizyt na miasto felczer i opowiedział, że na ulicach nie widzi się policjantów. Moskałe uciekli i pozostawili miasto na pastwę losu. Kalisz jest odcięty całkowicie od świata, dworzec

wygląda jak wymarły, pociągi nie przychodzą ani nie odchodzą...

— Nie będę więc mógł pojechać do Warszawy? zapytał Józef głosem pełnym rozpaczy.

Nazajutrz wszedł do miasta pierwszy patrol niemiecki.

W rannych godzinach pobiegli w stronę dworca ci policjanci, którzy przez noc ukrywali się w mieście, ale z rana ogarnęło ich nagle przerażenie i postanowili uciec.

Nie było już jednak pociągów i z tego względu uciekli na wózkach.

Tej historycznej soboty ani jeden mieszkaniec Kalisza nie siedział w domu. Wszyscy wylegli na ulice, wszyscy chcieli ujrzeć miasto, które nie miało gubernatora, policji, ani wojska.

Twarze wszystkich promieniowały, a z oczu tryskała radość, pozbyto się bowiem zniechęcenia Moskale. Przedwczoraj był tu jeszcze gubernator byli żandarmi, policjanci, banki państwowe, urzędnicy, garnizon, cyrkule i komisarze, a nagle wszystko znikło, ulotniło się jak kamfora.

Józef stał w pobliżu domu felczera i przysłuchiwał się prowadzonemu rozmowom.

— Moskał był taki mocny, tak przechwalał się swoją potęgą, że wszystkim się zdawało, że nigdy go szlak nie trafi, a tu nagle uciekł tchórzem podsztyty.

— Nie rozumiem z jakiego powodu Moskałe nagle opuścili miasto, co wprowadziło zamieszanie w ich szeregach? — oświadczył jakiś niski jegomość. — Przecież jeszcze się nie bito, przecież jeszcze nie ma wojny.

— A jak będzie z nami? Nie będziemy posiadać li tutaj władzy? Może tak utworzyć własne, polskie władze? — zapytał pewien dziarski młodzieniec.

— Przecież pan słyzy, że lada chwila mają tutaj wejść Niemcy...

— Mają wejść Niemcy? To mi dobre... — wtrącił pewien starszy — Czy tak łatwo wchodzi się do obcego miasta? Przed tym muszą grzmieć armaty, przed tym należy się bić, a dopiero później zajmują się miasto...

Józef nagle z daleka ujrzał Martę. Szła w towarzystwie Neumanna i uśmiechała się do niego. Neumann trzymał ją pod ramię i oboje wywierali wrażenie ludzi, których nic poza własnym szczęściem nie obchodzi.

Gdy Józef ujrzał ją w towarzystwie Niemca, serce zaczęło mu tak silnie bić, że zabrakło mu na chwilę tchu.

Przez chwilę stał na miejscu jak wryty, nie wiedząc co ma z sobą począć. Czy ma ukryć się w bramie i czekać tam, aż się oddalą, czy też podejść do Marty i powiedzieć jej to wszystko, co w ciągu ostatnich trzech dni zebrało mu się na duszy?

Chciał zerwać z jej warg ten uśmiech szczęścia, chciał jej zadać ból, zemścić się za tę straszliwą krzywdę, jaką mu wyrządziła. Jej uśmiech palił jak rozpalone żelazo. Znowu oblała go fala zazdrości.

Na pewno by podszedł do niej, gdyby nagle nie uświadomił sobie, że w pobliżu znajdują się sąsiedzi felczera, spośród których wielu widziało go wczoraj w mieszkaniu jego.

Co pomyśleliby o nim? Przecież oświadczył felczelowi, że dopiero we czwartek przybył do Kalisza, to w jaki sposób mógł znać tę parę?

Był przecież całkowicie zależny od tego szlachetnego felczera, który go utrzymywał.

Wszedł więc do bramy i przez okratowane okienko spoglądał na ulicę. Marta i Neumann minęli w końcu bramę. Marta głośno się śmiała. Józef zaś drżał cały, usyszawszy jej śmiech.

— A więc nie ma wcale wyrzutów sumienia — pomyślał z żalem — zupełnie o mnie zapomniała.

Józef był całkowicie przybity na duchu. Ogarnęła go niewysłowiona rozpacz. Dławiło go coś w gardle, a w oczach pojawiły się łzy.

Gdyby chociaż miał okazję wrócić do Warszawy, wrócić do Wandy, znowu stał się żywym człowiekiem! Jak stąd się wydostać? Może ma o wszystkim opowiedzieć felczelowi? Jest to przecież poczciwy, szlachetny człowiek. Gdyby dowiedział się jak sprawy stoją, na pewno uczyni wszystko, co będzie leżało w jego mocy, aby pomóc mu wrócić do Warszawy.

(Dalszy ciąg jutro)

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Zaprzysiężenie członków Korpusu Zaolzańskiego w Piotrkowie

Wczorajsza uroczystość przyrzeczenia członków ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego była okazją do żywiołowej manifestacji społeczeństwa piotrkowskiego na rzecz Śląska Zaolzańskiego i jego przyszłych obrońców.

O godzinie 18-tej stosownie do rozkazu stanęli ochotnicy w zwartym szeregu na miejscu zbiórki przy siedzibie Zw. Powstańców Śląskich poczym odmaszerowali na pl. Kościuszki, gdzie przy płycie Nieznanego Żołnierza wygłoszone zostały

przemówienia, uczczono pamięć poległych bohaterów w obronie ziemi Cieszyńskiej jednominutową ciszą — poczym komend. miejscowego batalionu ochotniczego kpt. rez. Wł. Juszkiewicz odebrał rotę przysięgi. Orkiestra piotrkowskiego K. P. W. odegrała hymn narodowy.

W czasie przemarszu ochotników i ochotniczek ulicami miasta tłumnie zgromadzeni mieszkańcy Piotr. wiwatowali na ich cześć, wznosząc okrzyki za przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Macierzy.

Nowi milionerzy

Jak wiadomo główna wygrana czwartej klasy 42-ej loterii klasowej — milion złotych padła na numer 92055. Właścicielami poszczególnych piątek tego numeru są mieszkańcy Lwowa, niezamożni utrzymujący się z pracy bądź to umysłowej, bądź fizycznej.

Z pośród szczęśliwego grona nowych milionerów wymieniamy przede wszystkim



p. Annę Szado. Pani Sz. jest od dwunastu lat gospodynią u pewnego emeryta wojskowego i cieszy się opinią doskonałej pracownicy. Na loterii klasowej gra od lat czterech, ale dotychczas trafiały się jej tylko najmniejsze wygrane. Gdy otrzymała wiadomość o fortunie jaka na nią spadła, w padła w stan oszołomienia, które jej dotychczas nie opuszcza. Na pytanie jak zamierza rozporządzać pieniędzmi p. Sz. odpowiedziała, że ofiaruje pewną sumę na dokończenie budowy kościoła w swej rodzinnej parafii wspomóż swą rodzinę pozostającą w ciężkich warunkach, poprze pewne cele społeczne i narodowe, zwłaszcza FON, a za resztę kupi domek by zapewnić sobie spokojną starość.



Pan Aleksander Wojciechowski jest pracownikiem umysłowym.

Wym. Wygrane sto sześćdziesiąt tysięcy złotych po spełnieniu obowiązków obywatelskich, przeznaczają oczywiście na stworzenie własnego warsztatu pracy. Jest przekonany, że „siedemnasty milion” przyniesie mu trwałe szczęście w jego dalszym życiu.



Pan Władysław Berasz myśli także o założeniu własnego przedsiębiorstwa handlowego i zakreśla sobie bardzo szerokie plany.

O popularności „siedemnastego miliona” świadczy następny epizod, opowiadany przez p. Szado:

Po wyjściu z dworca Głównego, pani Sz. wsiadła w siedemnastkę i zwróciła się do konduktora o wskazanie jej przystanku, na którym powinna wysiąść, by trafić na ulicę Długą do Loterii. Wówczas konduktor zapytał p. Sz. czy przyjechała ze Lwowa. Usłyszawszy odpowiedź twierdzącą, konduktor i pasażerowie zaczęli składać pani Szado gratulacje i wnieśli okrzyki na jej cześć. Owacje trwały aż do opuszczenia przez nią tramwaju.

Wszyscy milionerzy zaparli się niezwłocznie w losy do pierwszej klasy czterdziestej trzeciej loterii, by wziąć udział w ciągnięciu, które rozpocznie się 19 października.

Kto wznieca ogień

Na szkodę Kieruzela Piotra we wsi i gminie Kluki, spaliła się stodoła. Straty wynoszą około 1100 zł.

Na szkodę Bednarka Józefa we wsi i gm. Kluki spaliła się obora. Straty wynoszą około 500 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Harcerstwo ku czci Królowej Korony Polskiej

W kościele po Jezuickim w Piotrkowie, którego rektorem jest znany przyjaciel i opiekun młodzieży ks. dr. Rogowski odbyła się ub. niedzieli podniosła uroczystość oddania się pod opiekę Królowej Korony Polskiej Piotrkowskiego Harcerstwa.

W czasie nabożeństwa najstarszy wiekiem harcerz Piotrkowa p. Kazimierz Mosiński zawiesił w głównym ołtarzu

ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, jako votum komendy miejscowego hufca i całego harcerstwa Piotrkowa i okolicy. Ryngraf ten został poświęcony na Jasnej Górze w czasie pielgrzymki do Częstochowy.

W uroczystości wzięli udział wszyscy harcerze oraz przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń m. Piotrkowa.

Amatorzy podziału grasują

Na szkodę Chmielewskiego Bolesława zam. we wsi Piotrów

Na srebrnym ekranie

Kino „Czary”

„WRZOS”

Znana powieść znakomitej pisarki Marii Rodziewiczówny posłużyła za temat do produkcji filmu pod tą samą nazwą. „Wrzos” Krytyka mówi, że jest to najwspanialszy film polski jaki dotychczas wyprodukowano w naszych wytwórniach.

I istotnie, film „Wrzos” zawiera takie elementy jakich nie posiadał żaden z dotychczasowych obrazów polskiej produkcji. Tak opracowany scenariusz, jak i reżyseria, a przede wszystkim nieporównana gra czołowych gwiazd i gwiazdorów polskiego ekranu przekonuje, że film ten posiada walory pierwszorzędne, które każdego widza mogą zadowolić.

Obraz przepojony jest romantyzmem i sławi junacką odwagę oraz rycerską szlachetność. Z punktu widzenia technicznego, realizatorskiego jest on postawiony na wysokim artystycznym poziomie. Pod względem bogactwa wystawy film ten jest imponujący. Radzimy wszystkim zobaczyć w Czarach film „Wrzos” a napewno każdy będzie nim zachwycony.

Kino „AS”

Miłość w kajdanach

Genialny aktor Charles Boyer wespół z piękną gwiazdą ekranu Gaby Morlay stworzył wspaniały dramat wyświetlany w reprezentacyjnym kinie piotrkowskim „As”.

Już sama ta dobrana dwójka artystów wystarcza, aby ten film uznać za pierwszorzędny. Istotnie obraz daje wszystko i zadowolić może nawet najwybredniejsze wymagania. Scenariusz, obsada i wystawa to jest wszystko co decyduje o powodzeniu filmu, jest uwzględnione w najwyższym stopniu. Akcja filmu zaciekała wszystkich i wywołuje rozkoszne dreszcze. Zdjęcia skonstruowane są pomysłowo i oddają dokładnie najdrobniejszy nawet szczegół.

Film należy zobaczyć aby go dobrze ocenić — kto go widział ten wychodzi zachwycony.

gminy Łęczno, podczas zabawy, skradziono mu z kieszeni ubrania 85 zł gotówki.

Na szkodę Sobierskiego Stanisława zam. w Sulejowie, skradziono z kieszeni ubrania 540 zł gotówki podczas jego bytności w restauracji Ercharda w Sulejowie.

Na szkodę Zimeckiego Ryszarda we wsi Myszaki, gminy Belchatówek, skradziono z obory 2 świnię, wartości 70 zł.

Na szkodę Zięby Stanisława, zam. w Mierzynie, gm. Rozprza, skradziono w Piotrkowie na ul. Słowackiego pozostawiony bez opieki rower, wartości 60 zł.

25-letni jubileusz

Znany i ceniony wśród społeczeństwa piotrkowskiego ks. Dziekan Józef Goździk obchodzi w bieżącym roku 25-lecie kapłaństwa.

W związku z powyższym odbędzie się w dniu 29 września tj. w dzisiejszy czwartek o godz. 19-ej w sali parafialnej kościoła św. Jakuba organizacyjne zebranie w celu wyłonienia komitetu obywatelskiego uczczenia zasług Przewielebnego Jubilata. Zaproszenia za Komitet organizacyjny podpisali: senior palestry miejscowej mec. Dobrosław Kleyna, poseł Jan Drodz - Gierymski i prezes Akcji Katolickiej mec. Tadeusz Kępiński.

Zw. Pań Domu wznawia działalność

Związek Pań Domu po przerwie wakacyjnej wznawia od 1 września swoją działalność i przyjmuje zapisy na kursy i pokazy w lokalu swoim — Słowackiego 14 w godz. 11 - 12. Organizuje się kurs gimnastyki rytmicznej dla dzieci od lat 6-10.

Pożądane są szybkie zgłoszenia na ten kurs dla lepszej i szybszej organizacji. Biuro Pośrednictwa Pracy przy Zw. czynne codziennie w godz. biurowych.



Na fali radiowej

Na srebrnym weselu Słuchow. w Teatrze Wyobraźni

Dnia 29 września o godzinie 18.30 wystawia Teatr Wyobraźni słuchowisko Jerzego Misińskiego i Antoniego Bohdziewiczów p. t. „Na srebrnym weselu”. Para, która obchodzi srebrne wesele w słuchowisku, brała ślub przed wielką wojną, kiedy na wsi nie znano radia, a o samolotach tylko czytano i to z wielkim niezadowoleniem. Aż raptem zerwała się wichura wojny, pozmięniała granice i ojczyźnie młodego małżeństwa dała wolność własne państwo. Ileż zmian przez te 25 lat. Na srebrnym weselu gra teraz wspólny aparat radiowy, rozlegają się inne rozmowy, bawi się tutaj inna młodzież. Wiesz teraz o wszystkim wie dzięki radiu, komunikacji samolotowej i t. d. I oto znów się mówi o wojnie. Ale widmo które tym razem grozi spokojnej wsi przeraża wszystkich arsenał przyszłej wojny nagromadził tyle różnorodnych i strasznych śmierci. Tak, tak to nie dawne czasy. Oto mniej więcej treść i atmosfera zapowiadzanego słuchowiska.

O przestępczości wśród nieletnich. W pogadance radiowej

Ciekawym i trudnym zagadnieniem jest przestępczość u nieletnich jakie są jej przyczyny, jakie są jej drogi. Jadwiga Borowiczowa, wieloletnia pracowniczka poradni pedagogicznej przy sądzie dla nieletnich wygłosi na ten temat pogadankę, dnia 29 września o godzinie 16.45. Prelegentka przytoczy tutaj wiele przykładów, zaczerpniętych bezpośrednio z życia i z własnego doświadczenia z pracy.

Na rzecz ofiar z za Olzy

Mamy do zanotowania gest godny podkreślenia i pochwały. Mianowicie właściciele i pracownicy majątku Bujny pod Piotrkowem, po wysłuchaniu audycji radiowej z której dowiedzieli się o powstaniu Komitetu zbiórki na rzecz uchodźców z za Olzy złożyli przez p. Ciesielskiego, przewodniczącego komisji zbiórkowej w Piotrkowie kwotę zł 71 jako samorządny dar na ten szlachetny cel. Obywatelski czyn mieszkańców maj. Bujny będzie pięknym wzorem do naśladowania. Cześć ofiarności!

Syg. Km. 991/38

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I, Grzegorz Jellaczyc mający kancelarię w Piotrkowie przy ul. Legionów Nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 października 1938 r. o godz. 13 w Gazecie Starej, gm. Bogusławice odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana Małtera, składających się z wierzby, krowy, świni, brzozy parokonnej na resorach w komplecie, oraz 6 parokonnnych fur żyty w słomie w zasięgu, oszacowanych na łączną sumę zł 770.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Grzegorz Jellaczyc

4 pokoje z wygodami i z pokojem dla służby do wynajęcia, ulica 3-go Maja 16. Wiadomość u dozorczy.

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb. Legionów 11

Dziś! Na otwarcie sezonu jesiennego wybrany najwspanialszy polski film, który niema sobie równego. Chłuba polskiej produkcji

WRZOS

A. Angelówna, Fr. Brodniewicz, K. Junosza - Stępowski, A. Zelwerowicz, J. Janicka, St. Wysocka, M. Cwiklińska, Mieczysław Cybulski, Wł. Grabowski

Początek o g. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł. Popoł. o godz. 3. Szanghaj w ogniu

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś super - szlagier Greta Garbo i Charles Boyer w największym filmie świata

PANI WALEWSKA

Miłość Napoleona do Polski, walczącej o wskrzeszenie Ojczyzny... Wygnanie cesarza na Elbie...

Popoł. o godz. 3 -ej Strzał w noc

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary

Józef Walecki Dukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel 10-65